Nr. 294. We Lwowie — Środa 23 Października 1901. **Rok XLI.**

Redaktor naczelny:
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Kopernika l. 7, I. piętro otwarte od godziny 10 rano do godz. 1 w południe.
Biura administracyi: ul. Kopernika 7, parter (sklep), otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

PRZEDPŁATA NA „GAZETĘ NARODOWĄ" wynosi:

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą:
miesięcznie	1 zł. 50 ct.	2 zł.	
kwartalnie	4 zł. 50 ct.	6 zł.	7 zł. 50 ct.
półrocznie	9 zł.	12 zł.	15 zł.

Numer kosztuje 6 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ przyjmują: we Lwowie: Administracya „Gazety Narodowej" ul. Kopernika 7; **w Paryżu**: C. Adam Ciborowski 33 rue de Varenne Paris; **we Wiedniu**: Haasenstein & Vogler (Otto Mass) Wahlfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstädte 2 — A. Oppelik Grünangergasse 12 — M. Dukes Nachf.: Max. Augenfeld & Emerich Lessner Wollzeile 6-8 — Schallek Wollzeile 11 i J. Danneberg, II. Praterstrasse 33; **w Hamburgu**: A. Steiner; **w Frankfurcie**: n. M. Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp. **w Warszawie**: Reichmann & Freudler.

CENA OGŁOSZEŃ: **Ogłoszenia** zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. — **Nadesłane** za wiersz lub jego miejsce 30 ct. — **Głosy publiczności** za wiersz lub jego miejsce 50 ct. — **Prywatna korespondencya** 3 ct. od wyrazu.

Zwrot w sprawie traktatów handlowych.

Lwów 22 października.

Z Włoch nadchodzi z bardzo poważnych ust pomysł, który prawdopodobnie się przyjmie i sprowadzi znaczną zmianę w sprawie traktatów handlowych. Pomysł ten wyłożył rzymskiemu korespondentowi niemieckiego „towarzystwa dla traktatów handl." dep. Luzzatti, b. włoski minister skarbu, który najgoręcej agitował we Włoszech za ponowieniem traktatów handl. z Austro-Węgrami i Niemcami, tak aby Włochy nie wypowiadały traktatu, tylko wypowiedzenie przez tamte dwa państwa przyjęły jako fakt.

„Tymczasem — powiada p. Luzzatti ogłoszony został projekt niemieckiej taryfy cłowej, sprowadził nowe położenie i zmusił Włochy do zmiany swoich dążności. Skutecznej, dobrej komitywie z Niemcami zagrażają z różnych stron niebezpieczeństwa, i my musimy wszelkiemi sposobami starać się, aby Austro-Węgry i Niemcy zwłóczyły z wypowiedzeniem traktatów handlowych. Jedyną możliwą podstawą do załatwienia wszystkich zachodzących problematów jest tylko milczące p r z e d ł u ż e n i e w s z y s t k i c h t r a k t a t ó w h a n d l o w y c h d o 31 g r u d n i a 1904 (tj. o jeden rok). Włochy udały się już w tej sprawie do Szwajcaryi, która półurzędowo oświadczyła, że się na to godzi.

Dla Austro-Węgier i Niemiec może takie odwleczenie być tylko pożądanem. Austrya dójdzie dopiero na wiosnę r. 1893 do ugody cłowej z Węgrami, poczem w kilku miesiącach musiałaby się uwinąć z trsktatami handlowemi, tak zaś zyskałaby jeszcze cały rok czasu. Hr. Bülow zaś musi się chwytać każdej deski, dla wywinięcia się ze swojej teraźniejszej sytuacyi ekonomicznej, w którą się projektem cłowym wpakował. Do r. 1904 będzie można skruszyć opór agraryuszów niemieckich, zwłaszcza gdy w r. 1903 przypadają nowe wybory do rajchstagu, więc możnaby uzyskać przychylną dla traktatów większość, zaczemby odpadła potrzeba obstrukcyi."

P. Luzzatti zapowiada, że tę sprawę poruszy w parlamencie włoskim i będzie się starał w gazetach wykazać, że to nie agraryusze niemieccy, tylko Włochy ratują rolnictwo niemieckie, usuwając sytuacyę, której dalsze trwanie wywołałoby najżywsze, a jednomyślne represalie przeciw przemysłowi niemieckiemu, bo coby to nastąpiło, gdyby Włochy zamknęły granice swoje dla przemysłu niemieckiego.

Przebiegły Włoch daje nieagraryjnym stronnictwom niemieckim radę, aby o ile tylko można, popierały żądania rządu pod względem armii, marynarki i polityki kolonialnej, które to sprawy ściśle też są związane z rozwojem Niemiec jako weltmachtu komercyalnego, aby nie potrzebowały słyszeć ciągle wyrzutu, iż rząd musi się opierać na stronnictwach agrarnych. Takie postępowanie zjednało nieagrarnym stronnictwom pomoc bardzo cenną (tj. cesarza).

P. Luzzatti wytacza w końcu jeszcze jeden ważny powód za odłożeniem o rok decyzyi w sprawach handlowo-politycznych, a to plany ekonomiczne Stanów Zjed., z których należy sobie zdać jasno sprawę, zanim państwa europejskie nawzajem się zwiążą. Będzie to w r. 1904 rzeczą łatwiejszą niż w r. 1903.

Melioracye.

Państwowy fundusz melioracyjny od dawna już nie mógł sprostać swemu zadaniu dla braku kredytu, ministerstwo rolnictwa więc obawiając się obciążenia go a z drugiej strony nie mogąc nie uznać potrzeby pożyteczności przedkładanych sobie przez gal. wydział krajowy projektów melioracyjnych, radziło sobie t. zw „szyberami" zwracając projekta do uzupełnienia, choć uzupełnienia nie potrzebowały.

Z podwyższeniem od 1 stycznia 1902 państwowego funduszu melioracyjnego do wysokości 4 milionów koron, zmienia się — pisze *Czas* — sytuacya i finansowy plan melioracyjny rządu, a więc i wydział kraj powinien obecnie zasypać po prostu ministerstwo rolnictwa projektami, które od dawna spoczywają w jego biurach. Rzecz jest bardzo pilna, gdyż projekty te trzeba będzie jeszcze przeprowadzić przez sejm dla uzyskania udziału kraju i dla sankcyonowania odnośnych ustaw, a tymczasem nowe środki pieniężne funduszu melioracyjnego poczną płynąć już od Nowego Roku 1901. Byłoby zaś fatalnem, gdyby zaraz w pierwszym roku wzmocnienia funduszu, inne kraje ubiegły nas w konkurowaniu do tego funduszu. Trzeba pamiętać, że każdy znaczniejszy projekt obciąża kredyt ten przez szereg lat, nie należy więc, nie wolno dopuścić, aby inne wydziały krajowe skonfiskowały niejako fundusz melioracyjny na kilka lat następnych.

Rzecz jest tak pilna, że należałoby przygotować projekty już na grudniową, choćby tylko znów trzechdniową sesyę sejmową. Opóźnienie rzeczy o kilka miesięcy, aż do głównej sesyi sejmu, oznacza stratę całego roku budżetowego, a strata tego roku oznacza z powodów wyżej przytoczonych, opóźnienie może o lat kilka. Że zaś kraj nasz na tem polu żadnej już zwłoki nie zniesie, o tem wiedzą doskonale rolnicy nasi. Zadanie, które staje wobec wydziału krajowego, jest ciężkie, ale nie jest do spełnienia niemożliwem, zwłaszcza wobec znanej energii i zapału kierownika krajowego biura melioracyjnego i dzielności jego urzędników.

Już nie do wydziału krajowego, ale do ludności rolniczej, przedewszystkiem włościańskiej, zwracamy się z uwagą, że i fundusz t. zw. drobnych melioracyj, przeznaczony na drenowania, nawodniania i t. p.. i to przedewszystkiem gruntów włościańskich, doznał wydatnego powiększenia w przyszłorocznym budżecie. Tu już korzystanie z niego zależy wyłącznie od inicyatywy ludności, dotąd, niestety, zbyt słabo się objawiającej. Można śmiało twierdzić, że jak w melioracyach wielkich rząd, jeśli nie odrzuca projektów, to przynajmniej odwleka ich aprobatę, tak przy melioracyach drobnych każde żądanie z Galicyi bywa uwzględniane — tak ich jest mało!

A więc żądać, żądać i jeszcze raz żądać! Prawda, wszelkie przyspieszenie tempa w akcyi melioracyjnej w Galicyi odbija się także na budżecie krajowym. To też naturalnie nie pragniemy bynajmniej, by wydział przedkładał projekta, bez myśli o pokryciu przypadającej na kraj kwoty kosztów. Ale zwracamy uwagę na dwa punkta: pierwsze, że jeśli teraz nie skorzystamy ze sytuacyi, stworzonej przez wzmożenie państwowego funduszu melioracyjnego, to nie wolno będzie żalić się, jak dotąd, na słabe poparcie akcyi melioracyjnej przez rząd. Powtóre zaś sądzimy, że i krajowy budżet melioracyjny musi przed wszystkimi innymi być wreszcie znacznie podwyższony. Musimy wreszcie wyjść z tego upokarzającego poprostu stanu, w jakim się Galicya znajduje dzisiaj: mówimy, że jesteśmy krajem rolniczym, staramy się na tej podstawie obudzić przemysł w kraju, a tymczasem ta podstawa jest wątpliwa tak długo, jak długo w „kraju rolniczym" tysiące hektarów gruntu leży odłogiem, które za lat kilkadziesiąt mogłyby złocić się kłosem lub szumieć dąbrową. Tysiące bezrolnych włościan wędruje za morze, nieraz dlatego, że w kraju gruntu nabyć nie może, choć nieraz mieliby za co — znamy takich wypadków dziesiątki; chciałoby się utrzymać w kraju, jedni z pomocą przemysłu, drudzy z pomocą parcelacyi — przemysł nie da się wskrzesić przez kilka lat, parcelacya dworów jest klęską społeczną — a tymczasem w błotach naddniestrzańskich lub nieużytkach torfowych mamy rezerwę na lata, nietkniętą dzisiaj i jałową.

Kroniczka wiedeńska.

Wiedeń 22 października.

A więc do Wiednia! do Wiednia! do Wiednia!

Od czasu króla Menelausa, wzywającego w teatrze niegdyś Skarbkowskim: *fort nach Kreta*! — żaden okrzyk tak nie brzmiał wyzywająco i wojowniczo, jak surma bojowa dr. Körbera *fort nach Wien*!

Jadą tedy od Zbrucza, Prutu, Dniestru, Sanu i Wisły bundziucznie i dość hałaśliwie. Znaki, widome na oknach wagonów kolejowych, wskazują, gdzie oni się kryją, ci wybrańcy narodu, którzy poprzysięgli *coute que coute* zbawić austryacką ojczyznę.

Ja, prosty śmiertelnik, przesuwając się wąskim korytarzykiem tarachkoczącej taradajki, zwanej wagonem kolei państwowej, z uszanowaniem patrzyłem na okna brudne, zasłonięte firanką, ale uzbrojone małą, wielce mówiącą karteczką: ***bestellt***. Oczywiście tam jedzie w zadumie wybraniec narodu.

Na większych stacyach panowie ostrzejszego temperamentu wyskakują z ukrycia i witają przybywających kolegów serdecznym okrzykiem.

W Przemyślu znaczniejsza już ich grupa; nagle okrzyk zamiera na ustach, ręce wyciągnięte do powitania opadają: do wagonu posłów zbliża się sześcienna figura; po ubiorze sądząc, niewiasta, w dwumetrowej swej wysokości, równie szeroka w ramionach, w pasie, w biodrach i w nogach, posuwa się swobodnie naprzód, na twarzy miły uśmiech, jednakowy dla obcych i znajomych, nie żegna się z nikim i z nikim nie wita, nie zważa na nikogo i stając na stopnie wagonu, wesołym głosem woła: „pchaj!" Służba, „tregery", konduktorowie pchają.. — wepchali... Opaźnia to odejście pociągu o pięć minut, ale jedziemy wszyscy i sześcienna dama również.

I znowu pociąg huczy, śwista, jęczy, leci... W niektórych wagonach głośny gwar — tylko za firankami, za intrygującem „*bestellt*" milczenie, zaledwie czasem przerwane głuchem: „przenoszę"... „czyż warto!", „na taką holzfarbę", „trzy razy jest sześć!" „partya z ośmnastu!"

To oczywiście członkowie komisyi przemysłowej o jakiejś poważnej mówią sprawie... Nie przeszkadzajmy!

W Krakowie w restauracyi wita nas stary znajomy Jakób ukłonem, uśmiechem i słowami: „cielęca, polędwica, pularda"... To obrzydły postępowiec — pomocnicy jego bardziej konserwatywni, jak na krakowskich przystało kelnerów, wołają: „*Ein kleines Pils, ein Braten...*" Coby też Czesi powiedzieli, gdyby tak... no, długo już tego nie będzie.

Gdy teraz górą krakowska partya więc pewnie już jutro zakaże nas prowokować żydowskim przybłędom kelnerskim, — ale tymczasem *Zahlen! Einsteigen nach Wien, Prerau, Oderberg, Trzebinia*.

Ach jakżeż do licha Trzebinia po niemiecku? ta dziura nigdy się nie ucywilizuje; tam,— o zgrozo! — i na dworcu po polsku mówią. Kraków to co innego, stolica królów polskich leży już w Europie."

Jazda.

Dojeżdżamy.

Z za okien firankami zasłonionych wysuwają się rozespane postacie posłów. Nad kanałem Dunaju mgła gęsta. Wiedeń cały chmurą otoczony, płaczący, smutny, brudny, błoto jak w Kulikowie.

Pierwszy wysuwa się sześcian w spodnicy, ten sam co w Przemyślu, w drodze nie schudł, nie zmizerniał, nie wyszczuplał, a nawet nie posmutniał, i z tym samym dawnym uśmiechem woła: pchaj! i wydostał się z wagonu.

My, inni chudeusze, wysypujemy się jak kartofle z kadzi do dorożek, tramwajów i omnibusów.

Ja spieszę do łaźni i nie żałuję tego kroku. Rozmowa w garderobie ciekawa.

— Wczoraj zrobiłem wielką wizytę.

— Oho? gdzież byłeś?

— U Daszyńskiego.

— *Ich habe ihn auf die Füsse gestellt.*

— *Wie so?*

— Operowałem mu nagniotki.

— Myślałem, żeś go wyciągnął na interview?

— *Et! Bin nit so verrukt um a verrukten anzuhören.*

Tusze, zimna woda, baseny, fryzyer. Jedenasta, czas do parlamentu.

U wjazdu wielkie zmiany.

Na kamyczkach usiadły zgarbione postacie Solonów, Likurgów, skamieniałych w swej boleści.

Czyż wieki stać będa na pośmiewisko swej wielkiej przeszłości u progu budynku, gdzie „robotę" ustawodawczą kują Kosy i Wolfy?

Cztery radykalnie rozhukane rumaki spiżowe usiłuje uspokoić czterech cerberusów.

Rumakom nie nałożył artysta wędzideł, czy to zapomnienie, czy złośliwa aluzya do polityki Kerberowej?

Dzwonki odezwały się. P. Vetter w Izbie oświadcza: *Ich konstatire die Beschlussfähigkeit des hohen Hauses.* *nie...(o—i)*

Galicyjska Kasa oszczędności.

Lwów 22 października.

Dziś odbyło się o godz. 10 r. nadzwyczajne walne zgromadzenie tow. gal. Kasy oszczędności, które zagaił przewodniczący wydziału towarzystwa p. Stanisław Niezabitowski. Nieobecność swą usprawiedliwili następujący członkowie: pp. JE. A. Tchorznicki, W. Gubrynowicz, Br. Łoziński, dr. Kolischer, F. Madejewski, dr. R. Schubert, dr. J. Dylewski, w charakterze komisarza rządowego zasiadał radca namiestnictwa p. Stanisław Zimny. Przewodniczący odczytał nadesłane pisma dr. Radziszewskiego, który twierdzi, że nie był wzywany do przeprowadzania szkontrum i tylko dwa razy w ciągu urzędowania przeliczał pieniądze.

Następnie odczytał p. Niezabitowski: pisma pp. Aleksandra, Franciszka, Stanisława i Zygmunta Jasińskich, w którem protestują przeciwko ustępowi sprawozdania komisyi, poddającemu krytyce działalność ich ojca b. dyrektora naczelnego śp. Aleksandra Jasińskiego, mianowicie. iż on wbrew przepisom nie zatrzymywał u siebie kluczy od skarbca, lecz je powierzał śp. Zimie. Zarzut ten nazywają fałszywym, gdyż klucze były u ich ojca zamknięte aż do ostatniej jego chwili.

Następnie przedłożył referent dr. Józef Pająk sprawozdanie komisyi wybranej na poprzedniem walnem zgromadzeniu o wniosku JE. A. Tchorznickiego, poczem odczytał przedłożone wnioski. Sprawozdanie oraz wnioski podaliśmy we wczorajszym numerze *Gazety Narodowej*. Wreszcie odczytał dr. Pająk następujący ustęp sprawozdania:

„Przedkładając powyższe wnioski walnemu zgromadzeniu wypełniła komisya najcięższy i najprzykrzejszy obowiązek obywatelski. Komisya bowiem jest świadomą tego, że powyższe wnioski trafiają ludzi z innych względów powszechnie szanowanych i na szacunek zasługujących. Komisya musiała jednak także być świadomą celu, o który w tej sprawie się rozchodzi. Rozchodzi się tu bowiem mianowicie w pierwszym rzędzie o danie ogółowi dotkniętemu do żywego malwersacyami popełnionemi w Kasie oszczędności moralnej satysfakcyi a to tem bardziej, że w procesie karnym przeciw Zimie i towarzyszom ta obrażona moralność publiczna żadnej satysfakcyi nie otrzymała. Rozchodzi się tem samem o stwierdzenie, że społeczeństwo, które w tej sprawie przez ufność i niedbalstwo zawiniło, ma jednak także w sobie siłę do dania za nie satysfakcyi aż do granic możliwości. Rozchodzi się dalej o to, aby na przyszłość tego rodzaju wypadki w społeczeństwie naszem się nie powtarzały, a zatem o danie przestrogi tym, którzy podejmują się obowiązków zaszczytnych, lecz ich z powodu nieudolności lub braku czasu lub chęci nie wypełniają, dalej o danie przestrogi instytucyom, które nie zdają sobie sprawy z tego, czy prawa, któremi się rządzą, są odpowiednie, i czy ludzie niemi kierujący mają do tego odpowiednie kwalifikacye, a wreszcie i o danie przestrogi, że kontroli państwowej nad instytucyami w ten sposób, jak to było w Kasie oszczędności, wykonać nie można. Jeżeli komisya choćby częściowo osiągnie cele wyżej wskazane, to będzie to jedyną nagrodą jej przykrej pracy.

„O straty pieniężne przez Kasę oszczędności poniesione rozchodziło się komisyi mniej i nie przedkładałaby ona nawet wniosków odnoszących się do powetowania tych strat, gdyby ekspiacya malwersacyi w Kasie oszczędności popełnionych, bez tej konsekwencyi była zupełną. To stanowi-

---

34

Wampir.

Powieść

PRZEZ

ANTONINĘ MATUSZEWIC.

(Ciąg dalszy).

— Jaki on tam szlachcic! Podobno z łyczakowskiej dzielnicy we Lwowie, tak mi tu ktoś opowiadał, on właściwie nazywa się Rukiewicz, a tylko się podszywa pod Rokiewiczów i udaje krewnego poety.

— Ale to niegodziwa bajka puszczona na jego konto, — oburzyła się pani Marya.

— A gdyby on nawet ten... tego pani dobrodziejko był i prawdziwym Rokiewiczem, to obieżyświat, komedyant, świszczypała.

— Pan Rokiewicz jest bardzo statecznym człowiekiem, ma pan najlepszy dowód w tem, że córki pana nie bałamucił, tylko się formalnie o nią stara. A że jest artystą, panie drogi, cóż to szkodzi, minęły już te czasy, gdzie nimi pomiatano. Kto uczciwie zarabia na kawałek chleba, zasługuje zawsze na uznanie i szacunek. Zresztą rozważ pan tylko, co pomoże opór, p. Rokiewicz kocha Lilę, a należy do rzędu tych ludzi, którzy jak coś postanowią, dopiąć tego muszą. Mając list panny Lili w ręku jest pewnym wygranej.

— Ach! ten list! ten list! — jęczał zrozpaczony ojciec, — ale może on go sfałszował, uwierzę, aż jak Lila sama potwierdzi, że ona go pisała.

— Jak pan może Rokiewicza o coś podobnego posądzać.

— Komedyanta mieć za zięcia! Ja, Kwietniowski wydać moją córkę za tenora! ten tego... pani dobrodziejko, to mi się nie może w głowie pomieścić.

— Przyzwyczai się pan powoli do tej myśli, szczególniej, gdy się pan przekona, że to... — tu się pani Marya zawahała chwilę, — będzie ze szczęściem jego córki, — dokończyła pospiesznie. — Niech mi pan wierzy, lepiej uniknąć skandalu i godnie całą sprawę zakończyć.

— Ach! gdyby nie ten list nieszczęsny!

— Byłoby to samo, bo przecież kochając córkę, niemógłby pan patrzeć na jej łzy i rozpacz.

— Gdyby przynajmniej list był napisany w innej formie, ale to głupie wyrażenie: „potem co między nami zaszło!"... Pani dobrodziejko, co między nimi zajść mogło? — wybuchnął nagle, błagalnie, na młodą kobietę spoglądając.

— Ależ nic, nic, — uspokajała pani Marya wzburzonego starca, — jak pan jakąkolwiek niepokojącą myśl mieć może, przecież Rokiewicz gentleman, a córka pana dobrze wychowaną panną!

— No, tak, tak, to też go ten... tego... nie chcę posądzać. Boże uchowaj, ale na co tak głupio pisać. A może oni się całowali.

— A gdyby tak było, cóż w tem tak strasznego, przecież są po słowie, a w niektórych krajach, to jest przecież przyjętem między narzeczonemi.

— Ładni narzeczeni, bez wiadomości ojca! Więc pani dobrodziejka naprawdę jest zdania, że na to małżeństwo zgodzić się trzeba.

— Nie widzę innego sposobu uniknięcia kompromitującego rozgłosu, bo w przeciwnym razie p. Rokiewicz list panny Lili pokazywać będzie, a sam pan przyznaje, że nieroztropnie napisany.

— Ach, i jak nieroztropnie! — biadał zgryziony ojciec.

— Niechże pan tak nie rozpacza! Przecież obecnie przy zamiarach matrymonialnych pana, wyjście za mąż panny Lili jest panu nawet na rękę.

— No tak, ten... tego... pod pewnym względem zapewne, chociaż... Wie pani, że właśnie teraz miałem intencyę prosić panią Lesińską o chwilę rozmowy, chciałem.. a tu ten nieznośny Rokiewicz wlazł mi w drogę.

— Nic nie ma straconego, pomówi pan z nią po obiedzie, gdy się pan trochę uspokoi. Ale otóż i panna Lila z panem Rokiewiczem.

W tej samej chwili młoda para stanęła przed rozmawiającymi. Dziewczę drżało z przestrachu, zwykłe rumieńce zniknęły z jej twarzy, oczy trzymała uparcie spuszczone ku ziemi.

Wydawała się tak przybitą, że ojciec, który chciał ją gniewnem słowem przywitać, zapytał tylko krótko:

— Czyś ty napisała ten list, który mi pan Rokiewicz pokazywał?

— Ja, tatusiu — wyszeptała, oczu nie podnosząc.

— Ładnie, to panna za plecami ojca w amory się bawiła, ślicznie! nie ma co mówić.

Lila wybuchnęła płaczem.

— Na miły Bóg, nie dawajcież tu przedstawienia, moi państwo — upominała pani Marya, cały zakład się zleci.

— Siadaj! — odezwał się p. Kwietniowski do córki — i odpowiadaj mi; kochasz p. Rokiewicz.

— Kocham tatusiu.

— I chcesz wyjść za niego?

— O, chcę tatusiu!

— Pamiętaj o tem, że ja zawsze temu małżeństwu przeciwny byłem, ale tak się ładnie urządziłaś z tym listem, że nie chcąc siebie i ciebie kompromitować, moje pozwolenie dać muszę...

— O, tatusiu drogi!

— Panie łaskawy! — odezwał się równocześnie rozczulonym głosem piękny tenor.

— Nie przerywajcie mi, tak muszę — powtórzył pan Kwietniowski — ale pamiętaj Lilo, że ja ten... tego... od odpowiedzialności ręce umywam, ja za twoje szczęście nie ręczę, czego innego pragnąłem dla ciebie! — Westchnął. Dwie łzy, które prędko cofnął, w małych jego oczkach zabłysły.

Przez cały czas tej rozmowy pani Miżyńska czuła się dziwnie zażenowaną, radaby jednej chwili stąd się ulotnić, coś w jej sumieniu odzywało się zgrzytem wyrzutu.

— Więc szanowny pan oddaje mi rękę swojej córki? — pytał tenor.

— Kiedy ona sobie tego życzy...

Śpiewak schylił się do ręki przyszłego teścia, lecz ten rękę cofnął.

(C. d. n.)

sko komisyi powinni w pierwszym rzędzie wyrozumieć dotknięci powyższymi wnioskami członkowie byłego zarządu i kontroli Kasy oszczędności.

W toku dyskusyi zabrał głos dr. Rożański. Podał do wiadomości zgromadzonych treść karty pocztowej, którą otrzymał od p. Wł. Gubrynowicza, który pisze, że nie od 6 ale od 18 lat nie sprawdzano ksiąg i że należało to uczynić za ten cały czas.

Przechodząc do wniosków komisyi wyraża jej uznanie za jej ciężki obowiązek obywatelski, ale na wnioski, jak one są sformułowane, zgodzić się nie może.

Powołuje się na to, że statut nigdzie nie specyfikował obowiązkow członków wydziału. Aż do pamiętnej katastrofy żadna z władz powołanych nie dostrzegła wadliwości, choć była do tego powołana. Uchwalanie statutow należy do walnego zgromadzenia a nie do wydziału. Stawia wniosek, aby wyrażono ubolewanie nietylko byłemu wydziałowi, ale i wszystkim członkom towarzystwa od założenia Kasy aż do czasu runu, nikogo zgoła nie wykłuczając. Wniosek ten stawia na wypadek, gdyby zgromadzenie nie przyjęło wniosku, aby przejść do porządku dziennego nad pierwszym wnioskiem komisyi.

P. Z. Onyszkiewicz ma żal do komisyi, że uczyniła graduacyę winy, tak jak gdyby komisya była instytucyą sądową, a nie ciałem obywatelskiem. Sprawę należy załatwić honorowo, nie zaś drogą stopniowania i proponuje, aby wyrazić ubolewanie ogólnie. Gdyby zaś chciano koniecznie stopniować, to największy ciężar winy miałby spadać na przezesa i na dyrekcyę, które to czynniki miały zawsze sposobność do czuwania nad dobrem instytucyi, ewentualnie wykrywania wadliwości. Tak prezes jak członkowie wydziału powinni być traktowani na równi. W sprawie odpowiedzialności syndyka co do udzielenia pożyczki p. A. Raszewskiemu na dobra Rusocice oświadczył mowca, że dyrektor był referentem tej sprawy i bez jego podpisu pożyczka nie przyszłaby do skutku; więc i dyrektor powinien być w pierwszym rzędzie odpowiedzialnym. Co do Bratkowic powiedział, że detaksatorowie są zaprzysiężeni, a czyniąc im zarzut odpowiedzialności za straty, należałoby ich oskarżyć o krzywoprzysięstwo. Winy rozmyślnej w postępowaniu detaksatorów pp. J. Giżowskiego i J. Breuera nie widzi; twierdzi, że Kasa może jeszcze mieć z Bratkowic dochody, gdyż majątek się parceluje.

P. Gizowski twierdzi, iż w ciągu swego 20-letniego urzędowania postępował zawsze wedle głosu sumienia. Pociągają go u schyłku życia do odpowiedzialności, a tego jeszcze nie było, aby kogo za ocenienie majątku pociągano do odpowiedzialności. Za wysoko majątku nigdy nie ocenił, podobnie rzecz się miała i z Bratkowicami; pomyłk zdarzyć się mogą niekiedy i we wzorowo prowadzonej instytucyi. W ocenianiu dóbr był zawsze bardzo ostrożny i skrupulatny. Że kasa na Bratkowicach ponosi stratę, to wina tego jest dewastacyjna gospodarka, a starosta i inspektor lasowy byli pobłażliwi. Przy 2600 morgach lasu zdewastowanego, można było kosztem 30 morgów drzewostanu pokryć stratę Kasy. Gdy nie płacono rat, dyrektor był także pobłażliwy i nie domagał się, jak należało energicznego spłacania zaległości, ztąd Kasa ponosi straty. Taksatorowie za to odpowiadać nie mogą. Mowca staje wobec komisyi jako oskarzyciel, iż ona była pobłażliwą dla czynników, które były powołane do doglądania gospodarki w majątku. Zapytuje, dlaczego komisya jasno i objektywnie rzeczy tej nie przedstawiła. Publikując w dziennikach swe sprawozdanie, obałamuciła opinię publiczną; dlaczego sprawę tę splotła z runem Kasy oszczędności. Jeśli zaszła może pomyłka, to deksatorowie nie mają obowiązku służenia za przedmiot moralnej satysfakcyi, udzielonej społeczeństwu za malwersacye w Kasie. W końcu postawił wniosek, aby zgromadzenie uznało, iż detaksatorowie działali wedle najlepszej woli i przeświadczenia, dalej, że choć ich urzędowanie przypadało na czas znanych katastrof w Kasie, to ich działalność nie ma żadnego związku z zaszłemi malwersacyami i runem.

P. Breuer oszacowywał przez lat wiele majątki w całym kraju i nigdy się nie spotkał z uczynionym mu teraz zarzutem. Przystąpił do sprawy oszacunku Bratkowic, wykazując że szacunek był raczej za niski; zwraca uwagę, że dyrekcya dzisiejsza odrzuciła przy sprzedaży Bratkowic ofertę na 320.000 koron, a przyjęła niższą na 309.000 kor. tj. o 11.000 kor.; okazało się jednak, że nawet 400.000 kor. można było uzyskać za tę sprzedaż. P. Giżowski działał zawsze skrupulatnie, dyferencyi między nimi nie było. Przeszkodzony nie mógł z nim razem dokonać detaksacyi i później przeszedł razem pilnie cały elaborat.

Mowca ręczy słowem, że Bratkowice przedstawiały wówczas, gdy je oceniano, wartość nie 300.000 kor. ale 700.000 kor. Faktem jest, powiedział, że p. Goldhammer dawał p. A. Wiktorowi 40.000 kor odstępnego przy kupnie majątku. Przechodząc do strony moralnej sprawy zapytuje referenta, czy ostatni ustęp sprawozdania, (który przytoczyliśmy powyżej dosłownie) odnosi się do detaksatorów Giżowskiego i Breuera. Dr. Pająk oświadczył w odpowiedzi, że wie, iż ten ustęp odnosi się do spraw ogólnych a nie specyalnych.

Dr. Małachowski oświadcza, że skoro ów ustęp sprawozdania nie odnosi się do sprawy sprzedaży Bratkowic, on to przyjmuje z zadowoleniem do wiadomości. Jeżeli to niema związku z katastrofami mowca dziwi się dlaczego do milionowych strat Kasy sprawozdanie dołącza poszczególne fakty. Następnie przechodzi dr. Małachowski punkt za punktem wnioski komisyi, udzielając odpowiedzi na poczynione tam zarzuty. Odpowiedź tę załączyliśmy w dosłownem brzmieniu do wczorajszego numeru *Gaz. Nar.*

Hr. Jerzy Borkowski postawił wniosek, by wobec wyjaśnienia sprawy przejść nad wnioskami komisyi do porządku dziennego.

W odpowiedzi na przemówienie dr. Małachowskiego oświadczył dyrektor Steczkowski, zastrzegając się przeciw wyrażeniu, jakoby w sprawie sprzedaży Bratkowic dyrekcya postąpiła sobie nieprawidłowo. Niewielka stosunkowo strata 17.000 kor. jest wynikiem zabiegów dyrekcyi Kasy. Dr. Goldhamerowi nie przyznano żadnego pierwszeństwa co do kupna. I w sprawie kupna Rusocic dyrekcya postępowała bardzo przezornie. Próba parcelacyi nie wydała pomyślnych rezultatów. Maksymalne otaksowanie Rusocic dosięgało 45.000 zł. a dyrekcya sprzedała je za 100.000 koron.

Przemawiał następnie p. N. Ulmer, który solidaryzował się ze sprawozdaniem komisyi, dodał nadto rezolucyę co do kontroli rządowej. Rezolucya opiewa: Walne zgromadzenie wyraża ubolewanie z powodu niedostatecznego nadzoru rządowego, określonego § 57 statutu gal. Kasy oszczędności, obowiązującego przed r. 1899 a zatwierdzonego w r. 1882 przez ministerstwo.

Dr. Opolski potępił zbyt ostre wyrażenia się komisyi w sprawozdaniu, któremi, nie mając do tego prawa, komisya uprzedza niejako wyrok, jaki ma wydać walne zgromadzenie. W szczególności podnosił nielogiczność ustępu, w którym powiedziano, że „społeczeństwo zawiniło przez niedbalstwo“, choć o parę wierszy powiada komisya, że „temu społeczeństwu należy się satysfakcya“. Przyłączył się do wywodów p. Ulmera. Członkowie wszystkich organów Kasy tak wydziału, dyrekcyi, jak i komisyj rewizyjnych działali w dobrej wierze i nie mogą za to odpowiadać. Zakończył wnioskiem, aby zgromadzenie przeszło do porządku dziennego nad tym ustępem wniosków komisyi, w którym jest mowa o winie członków wydziału.

P. Franke, b. członek dyrekcyi stanął w obronie członków dyrekcyi. Członkowie ci schodzili się raz na miesiąc na zaproszenie urzędującego dyrektora i załatwiali tylko sprawy hipoteczne. Zresztą żadnych funkcyj członkowie dyrekcyi nie spełniali, a jeżeli zgrzeszyli, to tylko zbytniem zaufaniem do p. Zimy, którego zaufaniem darzył przecież kraj cały i całe społeczeństwo.

Mowca wyraził zdziwienie, że komisya oskarza także tych ludzi, o których dobrze wiedziała, że choć piastowali godność w Kasie, to jednak na ingerencyę jej nie mieli żadnego wpływu. Zakończył oświadczeniem, iż nad wnioskami komisyi, jako oskarzony przez nią, głosować nie będzie.

O godz. 1 przewodniczący odroczył posiedzenie do 6 wieczorem.

Z izby sądowej.

Lwów 21 października.

(Drugi proces wojskowości przeciw prasie.)

Po wywodach stron i *resume* przewodniczącego, wydał trybunał na podstawie orzeczenia ławy przysięgłych, wyrok uwalniający wszystkich oskarzonych.

(*Wojskowość a prasa*).

Lwów 22 października.

Po czterogodzinnej przerwie rozpoczęto dalej prowadzić rozprawę prasową Regera i towarzyszy. Pierwszym świadkiem była Sperglowa, matka owego żołnierza, któremu miał generał Weigel rzucić czapkę z głowy. Sperglowa jednak zeznaje, że nic o tem zajściu nie wie. Była istotnie chorą i żądała, aby syn do Lwowa przyjechał.

Świadek Mechel Kind zeznał, *że żołnierza* Spergla, idącego z dworca zatrzymał jakiś generał i zdarł mu czapkę z głowy. Świadek to widział; słyszał też jak generał krzyknął do żołnierza: *„Das ist eine österreichische Kappe?“*. Poczem generał odszedł, a żołnierz przerażony stał na miejscu. Na to z odległości około 30 kroków, krzyknął generał znowu: *Er geht nicht, der Pumpjude!? Sie Jud!!*

Staje jako świadek generał Fryderyk baron Weigel. Przyznaje, że Spergla zatrzymał na ulicy, ale nie bez podstawy, lecz dlatego, że żołnierz był ubrany nieprzepisowo i brudno. Wykroczenia tego rodzaju muszą być uważane jako nieposłuszeństwo i odpowiednio karane. Zaprzecza, jakoby użył do Spergla słów obelżywych; przyznaje natomiast, że bez względu na udzielony żołnierzowi Sperglowi przez jego pułk w Rzeszowie „Urlaubschein“, urlop zanulował i odstawił go z powrotem do Rzeszowa, do czego jako generał miał prawo.

Przesłuchanie świadka Teodora Ciska dotyczyło faktu 18 tj. jazdy oficerów w Przemyślu na rowerach po chodnikach. Jazdy takie widział świadek bardzo często, na bardzo ożywionych ulicach.

Na tę samą okoliczność składali dalej świadectwo p. Kolkiewiczowa i Feliks Szpachteł, murarz. Zeznali zgodnie z treścią artykułu.

Świadek Jan Żołnierz zeznawał na okoliczność zarzutu paszenia dwóch koni podczas przejażdżki oficerów na cudzym owsie. Według opowieści świadka oficerowie, zobaczywszy Żołnierza, umknąć mieli z owsa, na którym kilkanaście minut paśli spokojnie konie.

Czas odnowić przedpłatę na miesiąc Listopad.

Kronika.

Lwów, dnia 22 Października.

Z politechniki lwowskiej. Cesarz zamianował budowniczego p. Jana Lewińskiego nadzwyczajnym profesorem budownictwa utylitarnego i kolejowego na politechnice we Lwowie.

Z armii Cesarz zamianował generała broni Maurycego Schmidta, zastępcą naczelnego komendata austryackiej obrony krajowej, właścicielem pułku piechoty nr. 12; generała kawaleryi Hermana Pokornego komendantem 6 korpusu i głównodowodzącego generała w Koszycach, właścicielem pułku piechoty nr. 25 i generała broni Antoniego Pitreicha, prezydenta najwyższego trybunału wojskowego, właścicielem pułku piechoty nr. 69

Cesarz zamianował generał-porucznika Wiktora Trzebomislitz Dubskiego, nadzwyczajnego i upełnomocnionego ambasadora na dworze hiszpańskim z okazyi 50 letniego jego jubileuszu służbowego — generałem kawaleryi.

Cesarz zarządził przeniesienie generał porucznika Gustawa Ratzenhofera, prezydenta wyższego wojskowego trybunału sądowego, a to na własną jego prośbę w stan spoczynku i zamianował w jego miejsce generał-porucznika Gustawa Scharneck-Plentznera, przydzielonego do komendy III korpusu.

Zaręczyny pny Zofii Kędzierskiej, córki prezesa izby inżynierskiej radcy Zygmunta Kędzierskiego i Bolesławy z Wysockich z panem St. Hirschler-Żukowskim, sekretarzem Tow. akcyj. dla przemysłu naft. w Borysławiu, odbyły się onegdaj we Lwowie.

Wypadek kolejowy. Prywatnie donoszą nam z Krasnego, że siedm wozów zostało niemal zupełnie zdruzgotanych, lokomotywa jest wielce uszkodzoną a ci czterej ze służby kolejowej, którzy się zgłosili jako chorzy, doznali silnych wstrząśnień wewnętrznych.

Sprawy ruskie. Ruskie towarzystwo wzajemnego kredytu w Przemyślu pod nazwą „Wira“, będące pod kierownictwem adwokata Kormosza, nabyło na własność piękną kamienicę za cenę 163.000 k. Tameczni Rusini zamierzają nabyć także obok niej sąsiednią kamienicę, w celu wybudowania „Narodnego Domu“.

W towarzystwie imienia Szewczenki we Lwowie — jak donosi *Hałyczanyn* — zaszły jakieś nieprawidłowości, wskutek których profesor Hruszewski zrzekł się godności prezesa tegoż towarzystwa. Ze strony członków towarzystwa czynione są starania, aby uczonego historyka skłonić do cofnięcia tej rezygnacyi.

Poświęcenie nowej prawosławnej cerkwi we Lwowie odbędzie się 27 b. m. o godzinie 9½ rano. Poświęcenia dokona prawosławny metropolita Bukowiny i Dalmacyi M. Kalinescu.

Sprawa teatrow ludowych. Wydział kraj. rozesłał swego czasu ankietę w sprawie organizacyi teatru ludowego w Galicyi. Zasięgnięto w tym celu opinii najwybitniejszych osobistości polskich i obcych, a na rozesłane zapytania, nadeszło mnóstwo odpowiedzi. Obecnie wydział kraj. przesłał wszystkie dyrektorowi Pawlikowskiemu z prośbą, aby na ich podstawie sformułował ostateczne wnioski.

Zarzut stronniczości. Przed kilku dniami *Czas* pomieścił artykuł, w którym nie wymieniając nazwisk zarzucił, iż w komisyi kolejowej zasiadają dwaj członkowie Koła polskiego, z których jeden jest koncesyonaryuszem koleji lokalnej a drugi wspólnikiem innego konsorcyum koleji lokalnej i obaj w komisyi kolejowej pragną przedewszystkiem swoje koleje lokalne przefosować. Skutkiem tego zarzutu, oświadczyli na poniedziałkowem posiedzeniu Koła polskiego pp. Niementowski i Walewski, że swoje mandaty do komisyi kolejowej składają. Widocznie członkowie Koła musieli się przekonać byli o niesłuszności zarzutu stronniczego ich w komisyi postępowania, skoro j e d n o m y ś l n i e rezygnacyi ich nie przyjęli.

Synowie śp. Aleksandra Jasińskiego przesłali dziś rano na ręce prezesa Kasy oszczędności p. Stanisława Niezabitowskiego pismo następującej treści: Jaśnie Wielmożny Panie Prezesie! W sprawozdaniu komisyi walnego zgromadzenia towarzystwa galic. Kasy oszczędności w sprawie odpowiedzialności organów poprzedniego zarządu i kontroli tej instytucyi, które dzisiaj drukiem ogłoszone zostało, rzucono się zaocznie w niczem nieuzasadniony sposób i bez przytoczenia jakichkolwiek dowodów na cześć naszego najdroższego ojca śp. Aleksandra Jasińskiego, którego nieposzlakowany charakter, uczciwość i sumienność w wypełnianiu obowiązków znaną była wszystkim, co się z nim stykali, a nam, synom, przyświecać będzie w całem życiu jako wzór doskonałości, któremu nigdy nawet dorównać nie będziemy w stanie.

Nie mając możności jawienia się osobiście na zgromadzeniu celem odparcia tych ciężkich a nieusprawiedliwionych zarzutów, wyrażamy w tej drodze nasze najgłębsze ubolewanie i oburzenie z powodu niepraktykowanego targnięcia się na nieżyjącego już człowieka tej miary i tych zasług, jak nasz śp. ojciec i konstatujemy, że najgłówniejszy zarzut uczyniony śp. ojcu naszemu pod 3), że nie przechowywał u siebie kluczów od skarbca Kasy oszczędności, lecz oddał je dyrektorowi Zimie jest niezgodne z rzeczywistym stanem rzeczy, gdyż klucze te aż do chwili zgonu śp. ojca naszego były w przechowaniu tegoż i dopiero po śmierci jego tj. dnia 22 lutego 1897 na wyraźne żądanie dyrektora Zimy oddane zostały temuż w biurze Kasy oszczędności celem wręczenia ich prezesowi p. Antoniemu Małeckiemu, który to fakt w razie potrzeby przysięgą stwierdzić możemy, obowiązując się zarazem na żądanie odeprzeć faktami i argumentami wszystkie w sprawozdaniu przytoczone bezpodstawne zarzuty.

W nadziei, że JWPan zechce łaskawie pismo to podać do wiadomości walnego zgromadzenia, prosimy o przyjęcie wyrazów najgłębszego szacunku i poważania. We Lwowie dnia 21 października 1901. *Zygmunt Jasiński*, akt. inżynier kolei państw. *Stanisław Jasiński*, ck. radca sądu kraj. *Aleksander Jasiński*, ck. rotmistrz 7 pułku ułanów. *Dr. Franciszek Jasiński*, adwokat krajowy.

Pogrzeb śp. Edwarda Heppego odbył się dziś popołudniu przy nader licznym udziale wiernych. Pochód żałobny otwierała muzyka kolejowa a na trumnie, wiezionej czworokonnym karawanem, złożono mnóstwo wieńców. Kondukt żałobny prowadził ks. prob. Chęciński.

Samobójstwo żołnierza. Dziś przedpołudniem zastrzelił się we Lwowie żołnierz w barakach artylerzyckich na Janowskiem. Bliższe szczegóły nieznane.

Z Oświęcima piszą nam: W niedzielę rano o godzinie 9 przybył namiestnik hr. Piniński do Oświęcima, aby wziąć udział w poświęceniu domu Salezyanów i zakładu dla sierót chłopców. Gdy p. namiestnik wysiadł z wagonu, przedstawił mu starosta Kurykowski zebranych na peronie urzędników starostwa bialskiego i przeprowadził go następnie szpalerem, utworzonym przez wójtów i włościan okolicznych wsi do pięknie przystrojonej poczekalni pierwszej klasy, w której przybycia p. namiestnika oczekiwała: bialska rada powiatowa z marszałkiem drem Łazarskim i wicemarszałkiem Łukasem na czele, rada miejska, duchowieństwo, zbór izraelicki, urzędnicy państwowi i kolejowi, oraz eksponowani na dworcu oświęcimskim pruscy urzędnicy cłowi i kolejowi.

Tu powitał najpierw imieniem powiatu p. namiestnika krótką przemową marszałek, a następnie wystąpił przed namiestnika p. Kramarczyk, przybrany w malowniczy strój chłopa polskiego, aby go powitać imieniem ludu. W jędrnej, prostej ale ze serca płynącej przemowie wyliczył zasługi hr. Pinińskiego, który już jako poseł a następnie jako namiestnik nie mało przyczynił się do ulżenia ciężkiej doli włościan tego powiatu, nawiedzanych prawie rok rocznie wylewami Wisły i Soły, za co lud ten poczuwa się do wielkiej dla namiestnika wdzięczności i gdyby tylko p. namiestnik pozwolił, to okazałby mu tę wdzięczność poniósłszy go na rękach do miasta i zasypując drogę czapkami. Powitanie to, które na namiestniku i wszystkich obecnych zrobiło wrażenie, zakończył p. Kramarczyk okrzykiem „niech żyje“, który zebrane na peronie włościaństwo trzykrotnie z zapałem powtórzyło.

Namiestnik podziękowawszy marszałkowi powiatu i swemu „koledze sejmowemu“ Kramarczykowi, odjechał do miasta, a powóz jego otoczyła banderya chłopska, złożona ze 120 jeźdźców w białych świtach z czerwonymi kołnierzami, w czerwonych czapkach, z chorągiewkami biało czerwonemi w ręku. Ulice i place, pięknie przystrojone, zalegały tłumy włościan, przybyłych nawet z odleglejszych wsi, witających okrzykiem p. namiestnika wśród huku strzałów.

W częściowo odrestaurowanych ruinach starożytnego kościoła dominikańskiego, wykupionych drogą składek z rąk żydowskich, wysłuchał p. namiestnik cichej mszy św., którą odprawił przybyły dzień poprzód z Krakowa ks. kardynał Puzyna i wziął następnie udział w poświęceniu zakładu OO. Salezyanów; poczem zwiedziwszy nowopowstały zakład, udał się do Bobrku (w powiecie chrzanowskim), gdzie wziął udział w poświęceniu ochronki, fundowanej przez ks. Ogińską. Aż do mostu na Wiśle, tj. do granicy powiatu bialskiego, odprowadziła hr. Pinińskiego znowu banderya i długi szereg powozów, w których zasiedli marszałek powiatu, burmistrz miasta i naczelnicy władz rządowych.

O godzinie 3 po południu powrócił p. namiestnik z Bobrki i odjechał z dworca oświęcimskiego, żegnany przez przybyłe deputacye, do Wiednia.

Fabrykant Ernest Löwenfeld, który — jak wiadomo — zastrzelił w pojedynku porucznika Sojkę, wystosował do cesarza prośbę o abolicyę. Tymczasem sąd czyni dalsze dochodzenia. Akta odesłano do władzy wojskowej dla przesłuchania oficerów, którzy byli świadkami.

Obawy przed anarchistą. Z Budapesztu donoszą pod dniem 21 b. m.: Z powodu dzisiejszego przyjazdu cesarza z Gedöllö do Pesztu, zgromadzono tu na dworcu niezwykłą ilość ajentów tajnej policyi. Policya otrzymała bowiem wiadomość, że anarchista, Karol Hedriden, z zawodu pomocnik piekarski, wyjechał z Rjeki i udał się do Budapesztu.

Kazania czeskie w Wiedniu. *Katolicke Listy* występują gwałtownie przeciwko zakazowi czeskich kazań w Wiedniu i piszą: W Pradze w czterech kościołach co drugą niedzielę odbywają się kazania niemieckie. Wszystkie te cztery kościoły razem mają około 2000 parafian Niemców. W Wiedniu żyje około 200.000 Czechów a nie wolno wygłaszać dla nich kazań czeskich. *Katolicke Listy* wzywają duchownych czeskich w Wiednu, aby nie troszczyli się o zakaz i kazania dalej wygłaszali po czesku.

Inwestycye węgierskie. O planach inwestycyjnych rządu węgierskiego donoszą, iż w Buda-Peszcie ma być zbudowany wielki port, którego koszta obliczone są na 80 milionów koron. Port będzie miał miejsce na kilkaset okrętów. Przy porcie zbudowane będą wielkie magazyny, elewatory i t. d. Również projektowana jest budowa kilku fabryk, przeznaczonych na eksport. W Rejce port będzie rozszerzony kosztem 5 milionów koron, wewnątrz kraju przeprowadzone będą rozmaite pomniejsze kanały.

Przeciwko pojedynkom. Niedawno temu zorganizowała się we Francyi liga międzynarodowa dla zwalczania pojedynków. W Niemczech liga znalazła gorliwych popleczników i pod przewodnictwem ks. Karola Löwensteina utworzył się prowizoryczny komitet, w którego skład weszło również kilku wyższych oficerów niemieckiej armii. Komitet ten zwołał na onegdaj zgromadzenie przyjaciół antypojedynkowej agitacyi do Lipska. Na zebraniu tem, odbytem pod przewodnictwem ks. Löwensteina, wygłoszono wiele referatów i uchwalono rezolucyę, potępiającą pojedynek tak ze stanowiska katolickiego, jak ogólnej sprawiedliwości i honoru. Rezolucye te przedłożone będą ciałom prawodawczym i postanowiono zorganizować komitet, któryby kierował akcyą antypojedynkową i starał się wprowadzić w życie postanowienia ligi antypojedynkowej. Przywódzcą tej ligi w Austryi jest dr. Zygmunt v. Bischoffshausen.

Dochodzenie karne w sprawie bankructwa Odenburskiego „Bau und Bodencreditbank“ postąpiło o tyle, że nałożono kondykt na majątek członków rady nadzorczej a to: burmistrza Gebhardta, członka rady miejskiej Kretszyego i fabrykantów Zettla, Friedricha i Mühlego a nadto uwięziono naczelnego buchaltera Prochaskę i kasyera Wichowskiego.

Bunt wojskowy w Warszawie (?) *Koeln.* przynosi z Warszawy senzacyjną wiadomość, że na polu ćwiczeń wojskowych na Mokotowie wymówił cały pułk posłuszeństwa, a to z tego powodu, iż wikt, który dawano żołnierzom był nie do zniesienia. Pułkownik winę całą zwala na podoficerow, którzy, biorąc łapówki od dostawców, nie zważali na jakość dostarczonych artykułów żywności, lecz nie ulega wątpliwości, że i oficerowie umaczali w tem palce i że oni również brali od dostawców łapówki. Skargi zanoszone przez żołnierzy na zły wikt nie odnosiły żadnego skutku, chcąc więc jego poprawy, cały pułk odmówił posłuszeństwa. Kiedy oficerowie chcieli zmusić żołnierzy do wykonania ich rozkazów, żołnierze porwali karabiny i strzelali do oficerów. Wielu oficerów jest ranionych, a jeden już umarł wskutek ran odniesionych. Trzystu żołnierzy stanie przed sądem wojskowym, oskarżonych o bunt. Wiadomości tej, przynajmniej w takich rozmiarach, uwierzyć trudno. Z pewnością gdyby w obozie mokotowskim padały strzały i krew się lała, wiadomość o tem, mimo całej cenzury rosyjskiej, przedostać by się do nas, choćby w listach prywatnych musiała.

Nagrodę Nobla za popieranie idei pokojowej, zaproponowaną przez specyalną komisyę stortingu, otrzymał — jak z Kopenhagi telegrafują — prezydent Krüger.

Pruscy oficerowie. *Goniec Wielkopolski* opowiada, jak bawią się pruscy oficerowie, ci Hunnowie XX wieku: „Podczas manewrów wydobyło kilku oficerów od gwardyi huzarów we wsi Kempehl w Brandenburgii z grobu trupa, wsadzili mu w usta fajkę, uwiesili latarkę i postawili przed drzwi domu kantora. Przy tej „niewinnej zabawie“ powywracali jeszcze kilka nagrobków. Za te wszystkie wybryki tak ci panowie zuchy zasłynęli, że przedstawiono ich nawet zagranicznym oficerom. Ale okropna kara spotkała ich za to, bo otrzymali 3 dni aresztu i 9 marek kary za — przekroczenie urlopu“.

Pożar kościoła. Z Londynu donoszą, że jeden z najstarszych kościołów Ost-Endu, starożytny Stepney-Church, spłorął doszczętnie zeszłej soboty. Uratowano tylko odwieczną wieżę, ze znajdującym się na niej sławnym zegarem. Ogień spostrzeżono o godzinie 6 rano i natychmiast wezwano straż pożarną. Mimo rozpaczliwych wysiłków, nie zdołano jednak uratować budynku. Po upływie trzech godzin sterczały już tylko nagie mury i wieża. Kościół, założony w r. 1470, odrestaurowano dopiero przed dwoma laty kosztem 5500 f. st. Z przedmiotów, znajdujących się w kościele, zdołano uratować tylko srebro i księgi kościelne. Najstarsza z ksiąg sięga roku 1560. Z wspaniałych organów, zbudowanych przed kilku laty kosztem przeszło 700 f. st, nie zostało ani śladu. Przyczyna pożaru nie znana. Kościół był ubezpieczony na sumę 11.000 f. st.

Z Royan (Francya dep. Charente) piszą do *Czasu*: D. 15 bm. na jachcie „Asteria“, na którym podróżuje ks. Witold Czartoryski, odbyło się nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. księcia Henryka Orleańskiego. Mszę św. żałobną odprawił ks. kan. Chrzanowski, towarzysz podróży księcia Czartoryskiego. Oprócz księcia wzięła w niej udział cała załoga jachtu. Podczas mszy orkiestra włoska odegrała mszę żałobną Verdiego.

Zmarli. Z Wiesbadenu donoszą, że w hotelu „Block“ zmarł wskutek choroby sercowej Hipolit Wawelberg, znany filantrop warszawski.

Zwłoki Wawelberga przewiezione będą z Wiesbadenu do Warszawy. Zmarły urodził się w r. 1842 w Warszawie. Pracą, zapobiegliwością doprowadził firmę odziedziczoną po ojcu do pierwszorzędnego znaczenia. Brał udział w organizacyi i zakładaniu szkół, jak szkoły technicznej, instytucyj dobroczynnych, jak domu dla robotników itd. Największą jego zasługą pozostaną wydawnictwa popularne dzieł Mickiewicza, Sienkiewicza, Prusa i Orzeszkowej.

Ze stowarzyszeń.

W Czytelni katolickiej lwowskiej d. 23 bm. o 7 wieczór pogadanka O. J. Adamskiego T. J. o nieśmiertelności duszy.

W kasynie miejskiem lwowskiem w piątek 25 bm. i w sobotę 26 bm. przedstawienie amatorskie.

*

Kobieta tem się różni od brylantu, że brylant, o ile jest prawdziwy, nie może być fałszywy, prawdziwa zaś kobieta często bywa fałszywa.

Z Meranu. Wszech nauk lekarskich dr. Marek Berger, Pola, wykonuje praktykę lekarską przez sezon zimowy w Meranie, Habsburgerstrase nr. 8.

Colosseum Thorna. Od 16 do 31 października senzacyjny program nowości: Stack z Milton najsławniejsi gimnastycy na potrójnym drążku. The 4 Berlings, zadziwiający akt napowietrzny. Karley-Trio, komicy grotesque i muzykalni. Rubens, malarz transparentowy. François Rivoli, mimik pod asystencyą Emmy Rivoli. Les trois Berg, turecki fantastyczny akt. Aleksander Trebitsch, humorysta. Lina Morganti, mistrzyni w gwizdaniu. Jelli Trio, tercet wokalny i tancerki.

Codziennie o godz. 8 wieczorem wielkie przedstawienie. W niedziele i święta dwa przedstawienia o godz. 4 po południu i o 8 wieczorem. Co piątku High-Life.

Bilety wcześniej są do nabycia w biurze dzienników Plohna, ul. Karola Ludwika 9.

Sztuki piękne.

† Ś. p. M. Bałuckiemu wszystkie pisma czeskie poświęcają obszerne artykuły i fejletony, opisujące działalność zmarłego pisarza. Wspomnienia te są pełne gorącej sympatyi i szczerego żalu z powodu tragicznego zgonu śp. Bałuckiego.

Odczyt p. K. Korwin Piotrowskiego, publicysty warszawskiego, na temat najogólniejszych ideałów życiowych, według poglądów Bolesława Prusa, wygłoszony w sobotę w sali kasyna miejskiego, zgromadził dość liczną i doborową publiczność, która z widocznem zajęciem przesłuchiwała się wymownemu prelegentowi, a następnie gorącemi oklaskami mu dziękowała.

Temat prelekcyi p. Piotrowskiego znany jest naszym czytelnikom, gdyż przed kilku laty drukowaliśmy w *Gazecie Narodowej* szereg fejletonów Prusa o najogólniejszych ideałach życiowych;

p. Piotrowski bardzo zręcznie je streścił i następnie wyciągał z nich własne swoje myśli i wnioski. Dochód z odczytu przeznaczony jest na budowę pomnika Mickiewicza we Lwowie.

Z KRAKOWA.

(Telefonem i pocztą).

— W sprawie teatru ludowego powzięła komisya teatralna następującą uchwałę: Komisya uznaje w zupełności powody, przemawiające za wprowadzeniem teatru ludowego. Ze względów na utrzymanie teatru ludowego na pewnym poziomie artystycznym, jakoteż ze względu na rozwój i byt teatru miejskiego, komisya uważa za najkorzystniejsze, aby tak teatr ludowy, jak miejski pozostawały w tem samem ręku. — Dyrektor Kotarbiński wniósł podanie o wydzierżawienie mu ujeżdżalni pod Kapucynami na cele teatru ludowego. Takie samo podanie wniósł artysta sceny krakowskiej p. Zawadzki.

— W sprawie teatru ludowego ogłoszono dosłowną uchwałę komisyi teatralnej. Oprócz znanych już szczegółów należy zaznaczyć, że komisya uchwaliła uwolnić p. Kotarbińskiego od zawartego w § 28 kontraktu z gminą zastrzeżenia, że ani jemu ani jego żonie nie wolno podczas trwania dzierżawy teatru miejskiego brać w przedsiębiorstwo lub dzierżawę teatru w innem miejscu. Nadto uchwaliła komisya celem urządzenia w ujeżdżalni pod Kapucynami teatru ludowego wejść z p. Kotarbińskim w rokowania o wydzierżawienie mu ujeżdżalni. Magistrat rozpocznie w tych dniach rokowania z p. Kotarbińskim w tej sprawie.

— Nauczycielstwo zamiejskiego okręgu szkolnego krakowskiego żegnało w poniedziałek p. delegata Laskowskiego imieniem nauczycielstwa. Serdeczne wyrazy pożegnania wypowiedział p. Woźny, kierownik szkoły w Krowodrzy i wręczył adres, opatrzony podpisami wszystkich nauczycieli i nauczycielek. P. Laskowski wyraził żal, że opuszcza nauczycielstwo, spełniające wzorowo swe obowiązki, oświadczył, że z prawdziwą dumą przyznaje, że nauczycielstwo stoi na wysokości swego trudnego i doniosłego zadania. Zna dolę i niedolę nauczyciela ludowego, przyrzekł poparcie w sejmie dla spraw nauczycielstwa i troszczenie się o los nauczycieli.

— Na poniedziałkowem posiedzeniu krakowskiego Towarzystwa technicznego przedłożył inż. Rolle wniosek o urządzenie w Krakowie wystawy budowlanej. Wybrano komisyę, która zajmie się tą sprawą i przedłoży wnioski na pełnem posiedzeniu.

— Komisya węglowa Rady miasta uchwaliła, że może dostarczać węgla zakładom miejskim w cenie 67 h. za cetnar do 1 listopada, a od 1 listopada do końca grudnia po 69 h. za cetnar. Oferty prywatne podawały cenę 71 halerzy.

Z POZNANIA.

(Telegrafem i pocztą.)

— Dr. Rakowski oskarzony jest o autorstwo artykułu, który w swoim czasie pojawił się w *Pracy* poznańskiej a omawiał znaną sprawę panny Omankowskiej, ukaranej więzieniem za prywatne nauczanie dzieci polskich w domu. Redaktora *Pracy* Biedermanna oskarzono o współwinę. Papiery, obłożone konfiskatą przez prokuratoryę we Wrocławiu, wydano. Natomiast obłożono konfiskatą papiery znalezione w Poznaniu. Nakładcy *Pracy* ofiarowali znaczną kaucyę za wypuszczenie dr. Rakowskiego na wolność; dotychczas nie ma odpowiedzi na uczynioną w tym kierunku propozycyę.

— Wedle ogłoszonej statystyki wyszło w r. 1900 z Ks. Poznańskiego na roboty do Niemiec 42.244 osób, a mianowicie 34.351 z obwodu rejencyjnego poznańskiego, a 7.893 z obwodu rejencyjnego bydgoskiego. Z ogólnej liczby 42.244 osób, 38.942 wysługiwało się niemieckim rolnikom, 2.751 niemieckim przemysłowcom, a 551 niemieckim właścicielom kopalń. Z niektórych stron szły do zachodnich Niemiec całe rodziny.

— Właściciele huty żelaznej, bracia Czarlińscy, zbiegli w sobotę. Starszego schwytano jeszcze w sobotę we Wrocławiu, młodszy umknął — jak się zdaje — za granicę.

Z WARSZAWY.

(Pocztą)

— Odbył się pogrzeb śp. Nenckiego; liczna publiczność odprowadziła zwłoki na miejsce wiecznego spoczynku. Mowę żałobną wygłosił p. Józef Jerzy Bogucki. Między mnóstwem wieńców znajdował się wspaniały wieniec od księżnej Eugenii Maksymilianowej.

— W pociągu, który uległ rozbiciu między stacyami Wyskowem a Pasiekami jechała także pna Józefa Kisielnicka (Esteja), która cudem wyszła cała z katastrofy.

Telegramy i telefonematy.

W sprawie Morskiego Oka.

Wiedeń 22 października. Wczoraj po południu udała się pod przewodnictwem posła Jaworskiego deputacya, złożona z pp. dr. Tadeusza Bednarskiego, dr. Stanisława Ponikły i dr. Szarskiego do prezydenta ministrów dr. Koerbera i wręczyła mu memoryał w sprawie Morskiego Oka, żądając usunięcia żandarmów węgierskich z terytoryum spornego, względnie wysłania tam także żandarmów austryackich. Prezydent ministrów w odpowiedzi oświadczył, że załatwienie sprawy Morskiego Oka leży mu bardzo na sercu i że obecnie po osiągnięciu porozumienia z prezydentem ministrów węgierskim, spodziewać się należy jej rychłego rozwiązania, tembardziej że obaj arbitrowie zgodzili się już na superarbitra.

Koło Polskie.

Wiedeń 22 października.

Koło polskie uchwaliło, po dłuższej dyskusyi, polecić swej komisyi parlamentarnej, aby zawarte we wniosku posła Romanowicza oraz podczas dyskusyi nad tym wnioskiem przedłożone i przez Koło przyjęte postulaty szczegółowo przy pomocy fachowych członków Koła opracowała, z całym naciskiem starała się o ich urzeczywistnienie, i we właściwym czasie zdała o tem Kołu sprawę.

Uchwała ta zapadła na wniosek prezesa Koła p. Jaworskiego. Za wnioskiem całym posła Romanowicza głosowało tylko 5 członków Koła; również odrzucono wniosek Niementowskiego, o odesłanie całego wniosku p Romanowicza do komisyi parlamentarnej.

Poseł Czaykowski wobec napaści pism opozycyjnych, zarzucających Kołu uchwaloną poufność nad wnioskiem p. Romanowicza, stwierdził, że zarządzono poufność na żądanie samego p. Romanowicza.

Na posiedzeniu Koła uchwalono aby do pierwszego czytania budżetu zapisało się kilkunastu członków Koła, aby mieć w razie potrzeby możność uzyskania głosu.

Postanowiono również odnieść się do ministra kolei dra Witteka w sprawie zniesienia pociągów osobowych nocnych na linii Stanisławów-Husiatyn i Stryj-Chodorów, jako też redukcyi personalu kolejowego na tych liniach.

Do komisyi przemysłowej w miejsce ś. p. Weigla desygnowano p. Moysę.

Wiedeń 22 października.

Pierwszem praktycznem następstwem walnej przegranej koncentry spowodowanej wnioskiem niefortunnym posła Romanowicza będzie to, że kandydatura jego na drugiego wiceprezesa Koła, w miejsce śp. dr. Weigla, ewentualnie na członka komisyi parlementarnej straciła wszelkie widoki. Nigdy—co prawda—nie były te widoki silne, pomimo usilnej i zręcznie oddawna prowadzonej agitacyi. Ale teraz ze względów zasadniczych, nawet ci dyplomaci z prawicy, którzy lubią zawsze na własną rękę robić politykę „oryginalną“ — i kokietowali z Romanowiczem, teraz niewątpliwie stracili tego ochotę do forsowania wyboru p. Romanowicza.

Rada państwa.

Posiedzenie wtorkowe.

Wiedeń 22 października.

Na początku posiedzenia odczytano liczne interpelacye i wnioski, między innemi odczytano interpelacyę posła Potoczka i tow. w sprawie przymusowego ubezpieczenia od ognia.

Ksiądz Włazowski przedłożył wniosek nagły w sprawie zapomogi dla pogorzelców Lubaczowa.

Od sądu złoczowskiego nadeszło pismo domagające się wydania posła Szajera.

Poseł Pernerstorfer przedkłada 1397 petycyj, zaopatrzonych w 575.000 podpisów w sprawie powszechnego ubezpieczenia na starość.

Następnie p Franko Stein zwraca się do prezydenta Vettera z zapytaniem, dlaczego odstąpił od zwyczaju i nie poświęcił wspomnienia pośmiertnego zamordowanemu prezydentowi Mac Kinleyowi. Mowca zapytuje, czy prezydent czyni różnicę między naczelnikami państw monarchistycznych a republikańskich. Zapytuje dalej, czy prawdą jest, że stało się to za wpływem hr. Gołuchowskiego, a jeżeli tak w istocie jest, to w jaki sposób hr. Vetter może to pogodzić z godnością prezydenta izby posłów.

Prezydent Vetter odpowiedział, że na zapytanie to odpowie na jednem z najbliższych posiedzeń.

Odpowiedzi ministra.

Zabiera głos celem dania odpowiedzi na interpelacye prezes gabinetu dr. Koerber.

Prezydent ministrów dr. Koerber odpowiedział na dzisiejszem posiedzeniu Izby między innemi na interpelacyę p. Wilka i tow. w sprawie rzekomo nielegalnego wstrzymywania wychodźców galicyjskich przez władze polityczne. Minister odparł niesłuszne zarzuty, poczynione starostom w Galicyi i zastrzegł się przeciw ogólnikowemu oskurzaniu wszystkich starostów w interpelacyi, co tylko przyczynić się może do zachwiania ufności ludu w obec władz i zaszkodzić akcyi starostów, zmierzającej do ukrócenia wyzysku, przez niesumiennych ajentów, praktykowanego na wychodźcach galicyjskich.

Dr. Koerber odpowiedział potem na interpelacyę p. Krempy i tow. w sprawie przymusowego ubezpieczenia od ognia. Rząd sprawą tą od dawna bardzo gorliwie się zajmuje, a obecnie w opracowaniu jest ogólny projekt ustawy, obejmującej wszystkie działy ubezpieczenia. W każdym razie jednak sprawa ta wymagać będzie jeszcze dłuższego czasu do pozytywnego urzeczywistnienia.

Po prezydencie ministrów odpowiadali ministrowie Wittek i Call na interpelacye. Następnie przeszła izba do dalszego ciągu dyskusyi nad nagłym wnioskiem p. Vychodila o

zniesienie myt.

W dyskusyi nad wnioskiem nagłym p. Vyhodila w przedmiocie zniesienia myt państwowych, wszyscy mowcy zgodnie podnosili konieczność rychłego zniesienia tych myt. Zabrał głos także minister skarbu Boehm-Bawerk i przemawiał wśród ciągłych protestów i przerywań ze strony posłów.

Minister odparł zarzut, jakoby rząd lekceważył uchwałę Izby, nie przedkładając do sankcyi uchwalonej przez izbę w marcu br. ustawy o zniesieniu myt. Rząd przedłożył jeszcze w ubiegłej sesyi ustawę o pokryciu ubytku dochodów, spowodowanego zniesieniem myt, komisya jednak nie uznała za stosowne ustawy tej polecić do uchwały. Dopóki rząd nie otrzyma pokrycia za zniesienie myt, tak długo nie może przystąpić do wykonania uchwalonej przez izbę ustawy. (Ciągłe protesty i przerywania ze strony posłów). W końcu minister oświadcza, że z powodu niepewności sytuacyi zmuszony był także przedłużyć mytnicze kontrakty dzierżawne.

W głosowaniu Izba przyjęła jednogłośnie nagłość i treść merytryczną wniosku Vyhodila, wzywającego rząd, aby ustawę o zniesieniu myt wprowadził bezwarunkowo z dniem 1 stycznia 1902 w życie.

Upaństwowienie kolei Północno-zachodniej.

Z kolei przystąpiono do dyskusyi nad następnym wnioskiem nagłym p. Kaftana i tow. w sprawie upaństwowienia kolei północno zachodniej i innych. Po p. Kaftanie, który uzasadniał treść wniosku, zabrał głos minister kolei Wittek i w tej chwili (godz. 4) przemawia.

Kluby i komisye.

Wiedeń 22 października.

Wedle doniesień dzienników, długoletni prezes konserwatywnej czeskiej, wielkiej własności hr Palffy złożył tę godność, motywując to tem, że obecnie do sejmu nie należy, a do skutecznego działania niezbędnem jest, aby prezes konserwatywnego klubu w Radzie państwa należał także do sejmowej komisyi parlamentarnej. Na jego miejsce wybrany został prezesem hr. Sylvatarouca, a jego zastępcami ks. Schwarzenberg i Czernin.

Wiedeń 22 października.

Przed posiedzeniem izby posłów odbyło się posiedzenie komisyi ekonomicznej, na którem poseł styryjski dr. Ploj przedłożył referat o zniesieniu handlu terminowego zbożem.

Wiedeń 22 października.

Przed posiedzeniem izby obradowały kluby: chrześcijańsko socyalny, wiernokonstytucyjna wielka własność, socyaliści, niemiecka partya postępowa.

Niem. partya postępowa uchwaliła wnieść na dzisiejszem posiedzeniu interpelacyę do dr. Koerbera w sprawie ponowienia i rozszerzenia wydanego w swoim czasie przez namiestnika Kielmansegga, rozporządzenia dotyczącego urzędników.

Sejm węgierski.

Zagrzeb 22 października.

Sejm przyjął, po przemówieniu kilku mowców *contra*, wniosek prezydenta, aby wybór posłów do sejmu węgierskiego przeprowadzić dzisiaj.

Budapeszt 22 października.

Izba posłów odbędzie dnia 26 bm. pierwsze swoje posiedzenie. 28 bm. odbędzie się uroczyste otwarcie sejmu przez cesarza.

Wybory w Czechach.

Praga 22 października.

Przy wyborach uzupełniających w Karlinie, wybrany został w miejsce dra Kaizla posłem do parlamentu Młodoczech Fiedler.

Skupczyna serbska.

Belgrad 22 października. Na wczorajszem posiedzeniu skupczyny zaprotestowali liberałowie Ribaraz i Welikowić przeciwko temu, że na onegdajszem wspólnem posiedzeniu, podczas którego król odczytał mowę tronową i złożył przysięgę na konstytucyę, przewodniczył prezydent senatu, w czem dopatrzyć się można postawienia skupczyny w obec senatu na dalszym planie. Minister handlu dowiódł z ustaw konstytucyi, że przy wszystkich wspólnych zebraniach senatu i skupczyny przewodniczyć ma prezydent senatu. Wspólne posiedzenie zaś wbrew zapatrywaniom mowców, którzy uważają je za dopuszczalne tylko na wypadek śmierci panującego, było usprawiedliwione przez tak uroczysty akt państwowy, jak złożenie przysięgi przez króla. Izba przeszła następnie do porządku dziennego.

Anglia i Transvaal.

Capetown 22 października. Mały oddział angielski wzięty został pod Doernbogh do niewoli przez Boerów.

Haga 22 października. Delegacya Boerów nie daje wiary pogłoskom o śmierci Deweta.

Nowy Jork 22 października. Odnośnie do wieści o interwencyi Stanów Zjednoczonych na korzyść Boerów, pisze waszyngtoński korespondent „New York Heralda“ wedle opinii kół miarodajnych: Roosevelt zgadza się pod względem stosunku do wojny południowo afrykańskiej zupełnie ze swoim poprzednikiem. Żadne też z państw europejskich nie robiło Stanom Zjednoczonym żadnych propozycyj co do interwencyi.

Capetown 22 października. Ogłoszono tu wczoraj postanowienia prawa wojennego dla kolonij Przylądka. Według niego nikomu nie wolno opuszczać obwodu w którym mieszka, bez zezwolenia władz.

Zakazane jest rozrzucanie pism i gazet z artykułami o treści podburzającej; zakazane jest surowo przemytnictwo. Osobom nie mającym upoważnienia, nie wolno nosić broni, ani też przechowywać amunicyi i wybuchowych materyałów. Listy i telegramy podlegają ścisłej cenzurze.

W Chinach.

Londyn 22 października. „Standard“ donosi z Szangaju: Rosya zgodziła się na odstąpienie Mandżuryi Chinom w osobnej konwencyi mandżurskiej dała stosowną deklaracyę. „Standard“ dodaje, że warunki tej umowy są tak korzystne dla Chin, iż należy przypuszczać istnienie innej jakiej tajnej umowy między Chinami a Rosyą.

Różne.

Jaworów d. 22 października. Tak zwane „wielkie przedmieście“ Jaworowa w płomieniach. Już dotychczas zgorzało 40 budynków.

Sofia 22 października. Przy uzupełniających wyborach do sobrania wybrano 18 kandydatów rządowych, 12 Zankowistów i 6 stronników Karawełowa.

Zadar 22 października. Odbyła się tu uroczysta instalacya arcybiskupa katolickiego Mateusza Dwornika.

Chicago 22 października. Banda włamywaczy wykradła z budynku pocztowego marki poasztowe wartości 76.000 dolarów.

Paryż 22 października. „Ajencya Hawasa“ donosi z Bastii na Korsyce: Przy wyborach do tutejszej rady municypalnej wywiązały się krwawe bójki. Dwóch członków komisyi wyborczej zabito. 7 osób jest ciężko rannych.

Londyn 22 października. „Times“ omawiając ostatnią mowę prezydenta ministrów dr. Körbera pisze: Śledzimy z wielkiem zainteresowaniem i sympatyą dążenia austryackich mężów stanu, tem bardziej, że nigdy nie zapominamy, iż Austrya była kiedyś naszą sojuszniczką i tylko rzadko mieliśmy z nią konflikty. Osobistej wartości cesarza Franciszka Józefa nigdzie tak wysoko nie uznają i nie cenią, jak w Anglii, a nasza stara przyjaźń nie ucierpi nawet z tego powodu, że niektóre dzienniki wiedeńskie w sposób oszczerczy omawiają politykę angielską i krytykują armię angielską

Wiedeń 22 października. Do „Pol. Cor.“ donoszą z Peterburga, że nieprawdziwą jest pogłoska o mobilizacyi wojsk rosyjskich w środkowej Azyi.

Dział ekonomiczny.

— **Rada nadzorcza** gal. Banku dla handlu i przemysłu na poniedziałkowem zebraniu wyraziła głęboką podziękę i wdzięczność za opiekę i znakomitą pracę, jaką dotychczasowy członek rady nadzorczej, obecny marszałek kraj., Andrzej hr. Potocki dla rozwoju banku, wierny odziedziczonej tradycyi rodzinnej po niezapomnianym swym ojcu śp. Adamie i bracie śp. Arturze Potockim, dla tej instytucyi ofiarował. Rada uchwaliła jednomyślnie wysłać osobną deputacyę dla wyrażenia podziękowania i złożenia życzeń marszałkowi, oraz na wniosek ks. E. Sanguszki dać wyraz wdzięczności i podziękowania w osobnem piśmie.

Wiadomości giełdowe.

Ważniejsze zmiany kursów w ostatnim tygodniu były następujące:

Kursa giełdy wiedeńskiej notowane są w cyfrach procentowych.

	12 paźdz.	19 października
Renta papierowa	98·55	98·45
Austryacka renta koron.	95·50	95·50
Renta srebrna	98 45	98·30
Renta złota	118·70	118·90
4 prc. węg. renta złota	118 75	118 70
Węg. renta koronowa	92·75	92 80
Anglobanki	263·—	260·50
Zakład kredytowy	620·—	617 25
Węg. bank kredytowy	628·—	631·—
Bank związkowy	428·—	423·50
Austr. węg. bank	1633·—	1628·—
Unionbanki	518	515·—
Austr. zakł. kred. ziemsk.	846·—	848·—
Länderbanki	399·—	396·50
Alpiny	343·—	346·50
Nordbany	5490·—	5520·—
Austr. kol. pół.-zachod.	457·—	456·—
Kolej doliny Łaby	464·50	464·—
Kolej państwowa	627 50	617·—
Kolej południowa	77·—	66·—
Tramwaj wiedeńsk.	—	— —
Marki papierowe	117 27	117·25

Wiedeń d. 22 października (Telegram *Gazety Narodowej*). Zamknięcie giełdy o godz. 2 minut 30 po popołudniu. Akcye austr. zakł. kredyt. 618 50, węg. zakładu kredyt. 632·—, Angiobanku 261·50, Unionbanku 515·—, Banku dla krajów koronnych 296 —, Bankvereinu 422·50, Bodencreditu 845·—, Gal. Banku hipot. —·—, kolei państwow. 618·50. kolei południowej 63·—, tramwaju A. 243·50, B. 236·50, kolei Elbethal 465 —, kolei północnej —·— kolei czerniowieckiej —·—, alpiny 344·— Rima Muranya 424·—, praskiego towarz. żel. 1432, fabryki broni 255·—, tureckie tytoniowe 275·50, oblig. węg. indemniz. 92·65, renta majowa 98·45, austr. renta koronowa 95·50, węg. renta koronowa 92·75, 56-let. listy tow. kredyt. ziemsk. 90·65, 4-procent. listy banku krajow. 92·—, 4½-procent. listy banku krajow. 99·—, 4-procent listy banku hipotecznego 89·50, 4½-procent. listy banku hipotecznego 97·15, 5-procent. listy banku hipot. 109·50, 4-procent. galic. obligac. propinac. 96·40, 4-procent galic. pożyczka kraj. z 1893 r. 92·65· 4-procent. pożyczka m. Lwowa 87·75, losy tureckie 93·75, marki 117·25, ruble 253·—.

— **Frankfurt** 22 października. Giełda wieczorna Austryackie kredyty 194·30, Kolej państwowa —·—. Alpiny —·—, Discoxto 170·20, Laura —·—.

— **Berlin** 22 paźdz. Zamknięcie giełdy Banknoty austryackie 85·35. (podług obliczenia procentowego), Spirytus 34·50, Austryackie kredyty —·—, Disc. Commandit —·—.

— **Paryż** 22 października. Giełda wieczorna. Trzyprocentowa renta 100 45. Mąka 26·95.

Z rynków towarowych.

Lwów dnia 22 października. (Przedruk z urzędowej *Gazety Lwowskiej*); Pszenica gotowa 7.25 do 7·50, pszenica na termina 7·— do 7·10. żyto gotowe 6·40 do 6·60, żyto gotowe na terminy 6·25 do 6·30, owies obroczny gotowy 6·30 do 6·80, owies na terminy 6·— do 6·25, jęczmień pastewny 5·25 do 5·75, jęczmień brow. 6·25 do 7·—, groch do gotowania 7·50, do 9·—, wyka 0·—, do 0·—, nasienie lniane —·— do —·—, nasienie konopne —·—, bób —·— do —·—, bobik —·— do —·—, hreczka 6·50 do 7·— koniczyna czerwona galicyjska 45 — do 50·—, biała 45·— do 65·—, tymotka 20·— do 25·—, szwedzka —·— do —·—, kukurudza stara 6·— do 6·30, nowa —·— do —·—, chmiel stary —·— do —·—, nowy za 56 kilo —·— do —·—. rzepak 13 — do 13·25, groch pastewny —·— do —·—, lnianka 10·50 do 11·—.

Spirytus loco za 50 litr. gotowy 17·25 do 17·50, na terminy 16· do 16·25, warranty —·— do — —.

— **Wieden** d. 21 października. Cukier (spokojnie) 20·40 do —·—. Nafta galicyjska 84·35 do —. Spirytus 39·40 do —·—.

Wiedeń dnia 22 października.

Kurs w koronach i po 50 klgr.

Notowano pszenicę na jesień 8·11 do 8·12 na wiosnę 8·49 do 8 50 na maj-czerwiec —·— do —·—, żyto na jesień 7·29 do 7·31, na wiosnę 7·44 do 7·45, na maj-czerwiec —·— do —·—, kukurudza na wrzesień-październik 5·44 do 5.45, na maj-czerwiec 5·38 do 5 39, na czerwiec-lipiec —·— do —·—, na lipiec-sierpień 0·— do 0·—, owies na jesień 7·18 do 7·20. na wiosnę 7·52 do 7·53, na maj-czerwiec 0·— do 0·—, rzepak na sierpień-wrzesień —·— do —·—, olej rzepakowy na kwiecień-maj 0·— do 0·—, na wrzesień-grudzień —·— do —·—.

Usposobienie: osłabione.
Stan powietrza: pochmurno.

Budapeszt dnia 22 października.

Kurs w koronach i po 50 klgr

Notowano pszenicę na kwiecień 8·31 do 8 32, na maj 0·— do 0·—, na październik 8·02 do 8·02. żyto na kwiec. 7·13 do 7·14, na październik 7·06 do 7 07, owies na kwiec. 7·22 do 7·23, na październik 6·92 do 6·93, kukurudza na sierpień 0·— do 0·—, na paźdz. 5·20 do 5·21, na maj (1902) 5·08 do 5·09, rzepak na sierpień —·— do —·—.

Oferty na pszenicę mierne.
Chęć kupna ograniczona.
Usposobienie: słabsze.
Stan powietrza: pochmurnie.

Ważniejsze zmiany kursów w ostatnim tygodniu były następujące:

	najniższe	najwyższe
pszenica na wiosnę	8·44	8·57
pszenica na maj-czerwiec	—·—	—·—
pszenica na jesień	8 07	8·22
żyto na wiosnę	7·42	7·48
żyto na maj-czerwiec	—·—	—·—
żyto na jesień	7·29	7·35
owies na maj-czerwiec	7·46	7·56
owies na lipiec-sierpień	—·—	—·—
owies na wrzesień-paźdź.	5·48	5·54
kukurudza na maj-czerwiec	5·36	5·42
kukurudza na jesień	—·—	—·—
rzepak na lipiec-sierp.	5·50	5·42
rzepak na sierpień-wrzesień	—·—	—·—

Nadesłane.

Za tą rubrykę Redakcya nie odpowiada.

Oświadczenie.

Wskutek omyłki sprzedawaliśmy bezprawnie bonbony zaopatrzone marką ochronną, przez której użycie dopuściliśmy się naruszenia praw przysługujących firmie **Gustaw i Wilhem Heller we Wiedniu X.** Belgradplatz 3. Na prośbę naszą zgodzili się pp. Gustaw i Wilhelm Heller na zaniechanie postępowania karnego wdrożonego przeciw nam z tego powodu przez p. adw. dra Zygmunta Hahna we Wiedniu, a względnie p. adw. dra Klemensa Sokala we Lwowie przed c. k. sądem krajowym karnym we Lwowie i zrzekli się naszego ukarania, za co zobowiązaliśmy się do uiszczenia i wycofania z obiegu wszelkich naszych winiet, zaopatrzonych naśladowaną marką ochronną.

Ubolewając, że daliśmy firmie Gustaw i Wilhelm Heller przyczynę do wystąpienia przeciw nam w sposób powyższy, składamy firmie tej równocześnie podziękowanie za lojalne załatwienie tej sprawy.

We Lwowie, dnia 16 października 1901.

Zjednoczone fabryki syrupu i cukrów we Lwowie.

86

W domu na moczarach.

POWIEŚĆ

FLORENCYI WARDEN

Z ANGIELSKIEGO.

CZĘŚĆ DRUGA.

(Ciąg dalszy).

Wprawdzie ten sposób usuwania trudności, nie przekonywał mnie szczególnie, nie pociągnął jednak za sobą złych skutków. Przeciwnie, mrs. Saunders pilnowała się odtąd o wiele lepiej i pozostawała dość trzeźwą.

Sprytna ta kobieta po ucieczce mr. Raynera, potrafiła sobie przywłaszczyć poniekąd miejsce Sary i zarządziła właśnie przeprowadzenie mrs. Rayner do jej dawnego pokoju.

Biedna ona, weszła następnego dnia do mnie z tem na górę, gdzie musiałam leżeć w łóżku cały dzień, bo ramię pogorszyło się znacznie, wskutek przebytych wzruszeń nocnych.

— Dlaczegoż pani miałabyś tam powracać? — zapytałam.

— On sam pewnie tak zarządził — szepnęła z rezygnacyą.

— A ponieważ i ja sądziłam, że on ukrywa się w domu, nie zaprzeczyłam jej ani słowem.

Ciekawą byłam przytem, jak wygląda tajemniczy pokój w lewem skrzydle, i postanowiłam sobie poprosić mrs. Rayner o wpuszczenie mnie tam, gdy już będę mogła wstać z łóżka.

Leżąc tak bezczynnie, zastanawiałam się nieustannie nad ubiegłymi wypadkami.

Wiara moja w uczciwość ludzką otrzymała straszny cios. Cały szacunek i przywiązanie poniekąd do mego dotychczasowego przyjaciela i względnego dobroczyńcy, zmieniły się nagle w uczucie wstrętu przed zbrodnią.

Chociaż nie mogłam tak zupełnie uwierzyć w jego winę; niepodobieństwem było, żeby taki pociągający, uprzejmy człowiek nie posiadał choć jednej zalety, którąby nie zdołała zmniejszyć jego winy.

Nie mogłam się też z tą myślą oswoić, że ja sama naprowadziłam, — wprawdzie, nie przypuszczając tego nawet — ludzi na właściwy trop. Dla mnie był przecież zawsze dobrym! Wstydząc się tak własnej niewdzięczności, postanowiłam sobie usprawiedliwić się przed nim.

Mimo zakazu doktora, wstałam z łóżka i napisałam list, w którym prosiłam go o przebaczenie za moją nieostrożność. Napisałam mu też, że dom jest obecnie strzeżony a wkrótce zostanie zrewidowany, wyrażając nadzieję, że jeśli mu się uda umknąć, to znajdzie może jaki spokojny kąt, gdzieby mógł żyć bez obawy. Każdego dnia będę się modliła o jego spokój i poprawę, bo nie mogę zapomnieć o jego względem mnie dobroci — dodałam na końcu. Następnie ubrawszy się w szlafroczek zeszłam po wschodach i nie napotkawszy nikogo w sieni, włożyłam list zaadresowany do „Mr. G. Raynera“ do pierwszej szuflady jego biurka. Dokonawszy tego dzieła odeszłam już uspokojona na górę.

Po południu odwiedziła mnie mrs Manners. Henry opowiedział jej o wszystkiem. Była więc oburzona na mr. Raynera, bardziej odemnie — co uznałam w duchu wcale niechrześcijańskiem uczuciem. Oburzyła się nawet na mnie, że nie wyrażałam się o nim zbyt dosadnio.

— Czyż pani nie wiesz, że rozkazał Sarze zamordować swoją żonę, aby się módz z panią ożenić? A gdy Sara zachorowała i nie mogła już spełnić tego rozkazu, wtedy chciał panią porwać.

— Tak, wiem o tem, ale teraz, kiedy już tych zbrodni wykonać nie może, łatwiej można mu je wybaczyć. Czy nie sądzisz pani, że zbrodniarz właśnie potrzebuje najwięcej chrześcijańskiego przebaczenia?

— Nie myślałam o tem doprawdy — odpowiedziała po chwili wahania. — W każdym razie, nie jest to rzecz łatwa.

Następnie opowiedziała mi, że Henry wymógł stanowczo na doktorze Lowym, aby Sarę bez zwłoki oddano do domu obłąkanych, co też jutro niezawodnie uczynią.

Po odejściu mrs. Manners, wstałam i ubrałam się prędko, bo chciałam się rozmówić z mrs. Rayner o przesiedleniu Sary. Jane powiedziała mi, że mrs. Rayner znajduje się już w swoim pokoju na dole, zabezpieczywszy się więc od zimna ciepłym wełnianym szalem, zeszłam do lewego skrzydła którego sam widok mroził mi krew w żyłach.

Doszłam już do drzwi od spiżarni, gdy te otworzyły się cicho i ja, niezdolna do najmniejszego oporu, zostałam wciągnięta do wnętrza. Pewną byłam, że to mr. Rayner, ku większemu jednak przerażeniu zobaczyłam przed sobą Gordona, który strzelał do mnie przed kilkoma dniami.

— Nie drżyj pani tak bardzo — przemówił — miałem wprawdzie zamiar ukręcić tę ładną szyjkę zanim ten dom opuszczę na zawsze, ale tem się uratowałaś.

Tu pokazał mi własny mój list, pisany do mr. Raynera.

Gdzież on się obraca? — zapytałam ciekawie.

— Nie wiem, miss — odpowiedział — może w drodze do Ameryki, dokąd miał pojechać z panią.

— Ze mną, do Ameryki?

— Tak, miss Christie. Mała Alicya miała być przewiezioną z oznaczonego dworca do domu.

— Ale i ja nie byłabym pojechała.

— O, proszę wybaczyć, miss, ale zdaje mi się, żebyś się Jamesowi — mr. Raynerowi nie zdołała sprzeciwić. A i przedemną — gdybym się nie był przed chwilą przekonał z tego listu, że pani mu dobrze życzysz i nie czyhałaś na jego zgubę — nie byłabyś uszła z życiem. Wiedząc jednak, jak on za panią szaleje, dziwię się sam, dlaczego dotychczas po panią nie wrócił. Chyba może nareszcie powrócił do rozsądku. Przepraszam za tę niegrzeczność, ale chcę być szczerym.

(Ciąg. dal. nast.)

Ruch pociągów kolejowych od 1 maja 1901.

Przyjazdy i odjazdy pociągów podane są podług zegara środkowo-europejskiego.

Przychodzą do Lwowa na dworzec główny:

Pociąg	godzina	
pospiesz.	12·15	z Czerniowiec, Itzkan, Jass, Constancy, Bukaresztu,
„	2·31	z Krakowa, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Chabówki, Zakopanego, Berlina, Wrocławia, Warszawy i Wiednia
osobowy	3·35	z Podwołoczyska, Grzymałowa,
„	6·10	z Krakowa, Berlina, Warszawy, Wiednia, Oświęcimia, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
„	6·20	z Czerniowiec, Itzkan, Suczawy, Czortkowa, Kałusza
„	6.45	z Brzuchowic (codziennie od 16 maja do 15 września włącznie)
„	7·45	z Janowa
„	8·00	z Tarnopola, (Brodów)
„	8·10	z Ławocznego, Chyrowa, Borysławia, Sanoka, Kałusza i Pesztu
„	8·15	z Sokala i Rawy ruskiej
„	8·50	z Krakowa, (Zagórza, Łupkowa, Przemyśla. Wiednia, Berlina, Wrocławia, Orłowa (od 15/6 do 15/9), Tarnowa, Pesztu
	11·45	z Rzeszowa (Lubaczowa, Jarosławia, Sambora i Przemyśla)
„	11·55	z Stanisławowa (Köresmező, Potutor, Chodorowa)
„	12.55	z Janowa
„	1·10	z Skolego, Stryja Kałusza, Chyrowa(Ławocznego od 1/6 do 15/9
pospieszn.	1·35	z Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Tarnowa, Rzeszowa, Rozwadowa, Przeworska, Sanoka, Chabówki, Zakopanego
„	1·45	z Czerniowiec, Itzkan, Bukaresztu, Jass, Husiatyna, Stanisł.
„	2·35	z Podwołoczysk Grzymałowa, Husiatyna, Tarnopola i Brodów
osobowy	3·14	z Brzuchowiec (od 16/5 do 15/9 w niedziele i święta)
„	4.40	z Sambora, z Borysławia, Drohobycza, Stryja
„	5·35	z Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Grzymałowa, Kozowy, Brodów
„	5·50	z Krakowa, Wieliczki, Orłowa, Rozwadowa via Dembica, Sambora, Chyrowa, Kalwaryi, Berlina, Wrocławia, Wiednia,
„	5·40	z Czerniowiec, Itzkan, Stanisławowa
„	6·00	z Sokala, Bełzca, Lubaczowa, Rawy ruskiej
„	7.36	z Brzuchowic (od 16/5 do 15/9 w niedziele i święta)
„	9.00	z Janowa (od 1/5 do 15/9 w niedziele i święta)
pospieszn.	8·40	z Krakowa, Wiednia, Berlina, Wrocławia, Tarnowa, Lubaczowa, Sanoka, Przemyśla,
osobowy	8·50	z Brzuchowic (16/5 do 15/9 codziennie)
„	9·41	z Janowa (codziennie od 1/5 do 30/9)
„	9·50	z Krakowa, Wiednia, Warszawy, Berlina, Wrocławia, Tarnowa, Jasła, Przeworska i Rozwadowa
„	9.20	z Czerniowiec, Itzkan, Bukaresztu, Husiatyna, Köresmező
„	10·50	z Ławocznego, Pesztu, Chyrowa, Kałusza, Borysławia
„	10·20	z Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego

Na dworzec „Podzamcze“:

Pociąg	godzina	
„	3·12	z Podwołoczysk, Grzymałowa, Tarnopola,
„	7·40	z Tarnopola i Brodów
pospieszn.	2·20	z Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Grzymałowa i Brodów
osobowy	5·11	z „ „ „ „ Kopyczyniec, Zaleszczyk Podwysokiego i Brodów
„	10·02	z Podwołoczysk, Kijowa, Odessy i Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego

Uwaga: Pora nocna oznaczoną jest ramkami. Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. W mieście wydają bilety jazdy: Zwykłe bilety ajencya dzienników J. St. Sokołowskiej, w passażu Hausmana l. 9, od 7 rano do 8 godziny wieczorem, zaś zwykłe i wszelkiego innego rodzaju bilety, taryfy, illustrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp. biuro informacyjne ck. kolei państw. (ulica Krasickich l. 5 w w podwórzu, Schody II, drzwi l. 52) w godzinach urzędowych (8—3 w święta 9—12).

Odchodzą ze Lwowa z dworca głównego:

Pociąg	godzina	
pospieszn.	12·45	do Krakowa, Rozwadowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego, Orłowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina
„	2·51	„ Itzkan, Czerniowiec, Stanisławowa, Bukaresztu, Constancy
osobowy	4·15	„ Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Chyrowa, Sambora, Jasła, Stróż, Rozwadowa via Dembica, Wieliczki
„	5·45	„ Brzuchowic (od 16 maja do 15 września codziennie)
„	6·35	„ Ławocznego, Munkacza, Pesztu, Borysławia
„	6·30	„ Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów, Kopyczyniec
„	6·25	„ Czerniowiec, Podwysokiego, Potutor
pospieszn.	8·30	„ Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Lubaczowa, Orłowa Chabówki, Zakopanego (od 1/5 do 30/9)
osobowy	8·40	z Krakowa, Bogumina, Warszawy, Chyrowa, Przeworska, Rozwadowa, Stróż, Tarnowa, a od 15/6 do 15/9 włącznie Sanoka noka, Rymanowa, Iwonicza i Jasła
„	9·00	„ Skolego, Chyrowa, Kałusza (do Ławoczn. od 1/6 do 15/9)
	9·15	„ Janowa
„	9·25	„ Podwołoczysk, Grzymałowa, Kozowy
„	10.25	„ Czerniowiec, Stanisławowa, Potutor
„	10·20	„ Sokala, Bełzca, Lubaczowa, Rawy ruskiej
„	1·25	„ Janowa (od 1 maja do 15 września w niedziele i święta
pospieszn.	1·55	„ Podwołoczysk (Kijowa, Odessy, Brodów), Kopyczyniec, Zaleszczyk, Grzymałowa, Skały, Iwania pustego
osobowy	2·15	„ Brzuchowic (od 16 maja do 15 września w niedz. i święta)
pospieszn.	2·40	„ Czerniowiec, Itzkan, Stanisławowa. Husiatyna
„	2·55	„ Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Jasła, Chabówki Zakopanego
osobowy	3·05	„ Stryja (do Skolego tylko od 1 maja do 30 września)
„	3·15	„ Janowa (codziennie od 1 maja do 30 września)
„	3·26	„ Brzuchowic (codziennie od 16 maja do 15 września)
„	3·30	„ Rzeszowa, Chyrowa, Przemyśla, Lubaczowa, Jarosławia
„	6·10	„ Stanisławowa
„	6·30	„ Janowa (od 1/5 do 15/9 w dnie powsz. a od 16/9 do 30/4 1902 codziennie)
„	6·20	„ Krakowa, Wiednia, Wrocł. Berlina, Warsz. Orłowa, (od 15/6 do 15/9) Chyrowa, Mező-Laborcza i Pesztu, Oświęcima
„	6·35	„ Ławocznego, Munkacza, Pesztu, Chyrowa, Kałusza
„	7.10	„ Tarnopola i Brodów
„	7·25	„ Sokala i Rawy ruskiej
„	7·52	„ Brzuchowic (od 16/5 do 15/9 w niedziele i święta)
„	9·30	„ Janowa (od 1/5 do 15/9
„	10·30	„ Czerniowiec, Itzkan, Jass, Bukaresztu, Czortkowa, Bertometu Seretu, Brodiny, Suczawy
„	11.00	„ Krakowa, Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Rozwadowa via Przeworsk, Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego
„	11·10	„ Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Grzymałowa

Z dworca Podzamcze:

Pociąg	godzina	
„	6·43	„ Podwołoczysk, Brodów, Kijowa, Odessy, Kopyczyniec
„	9·42	„ Podwołoczysk, Kopyczyniec, Zaleszczyk
pospieszn.	2·08	„ Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego Grzymałowa, Kijowa, Odessy
osobowy	7·32	„ Tarnopola i Brodów
„	11·32	„ Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec Zaleszczyk Podwysokiego, Grzymałowa

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.